

## WYBIÓRCZY PRZEGLĄD PRASY

### Point of Beginning [sierpień 2012]



● Realizacja europejskiej dyrektywy powodziowej wymogła na GUGiK-u pozyskanie w technologii lotniczego skaningu laserowego dokładnych danych wysokościowych dla ponad połowy Polski. Część krajowych ekspertów uważa jednak, że

modele terenu zamówione przez urząd są zbyt szczegółowe do analiz powodziowych. Przykład opisany w artykule „A Faster Response” pokazuje jednak, że szacując zagrożenie podtopieniami, niektóre instytucje sięgają po o wiele gęstsze chmury punktów niż GUGiK. Dowodem jest Północna Karolina, gdzie narażone na zalanie jest aż 4,3 tys. mil autostrad na nadmorskich równinach. Każda powódź może więc spowodować kompletny paraliż komunikacyjny regionu. By lepiej przygotować się na zarządzanie kryzysowe w takiej sytuacji, stanowe władze zleciły mobilny skaningu laserowy wszystkich zagrożonych autostrad, opracowanie na tej podstawie numerycznych modeli terenu oraz połączenie ich z danymi z lotniczego skanowania. Być może o podobnych pracach warto pomyśleć w Polsce, np. dla terenu Żuław?

### Coordinates [lipiec 2012]

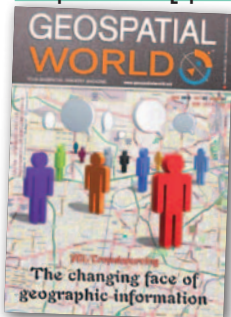


● Przyszłość GIS-u jest jednym z tematów chętnie podejmowanym na łamach czasopism geoinformacyjnych. Jedni wróżą tej technologii błyskawiczny rozwój, drudzy – wchłonięcie przez inne branże. Do wiarygodnych głosów w tej sprawie z pewnością można

zaliczyć przewidywania prezesa Esri Jaka Dangermonda. W wywiadzie zatytułowanym „Access to geospatial knowledge will grow exponentially” prorokuje on m.in., że geodeci nie unikną wykorzystywania narzędzi GIS, dlatego Esri zalicza ich do klientów kluczowych. Uważa także, że dzięki „przetwarzaniu w chmurze” systemy informacji geograficznej

wciąż będą w miarę samodzielną dziedziną i nie zostaną wchłonięte np. przez informatykę. Nieco przewrotnie twierdzi ponadto, że kryzys to idealny czas na promowanie GIS-u. Dostawcy tego typu rozwiązań powinni tylko pokazać potencjalnym klientom jednoznaczne dowody na to, że wdrażanie systemów informacji geograficznej zwraca się z nawiązką. A takich przykładów – zdaniem Dangermonda – przecież nie brakuje.

### Geospatial World [lipiec 2012]



● Z kolei o przyszłości kartografii w wywiadzie pt. „Humans have a permanent emotional relation with space” mówi Georg Gartner, prezes Międzynarodowej Asocjacji Kartograficznej. Jego zdaniem mapy, prędkiej czy później, staną się wszechobecnym elementem naszego życia. Co jednak istotne, nie będą one przekazem wyłącznie wizualnym. Informacja przestrzenna ma bowiem coraz częściej oddziaływać także na inne zmysły – w pierwszej kolejności będzie to zapewne słuch. Gartner porusza także wzbudzący wśród kartografów kontrowersje temat crowd sourcingu. Zdaniem prezesa MAK takie przedsięwzięcia angażujące amatorów i wolontariuszy w tworzenie map będą miały duże znaczenie dla kartografii, dlatego Asocjacja stara się nawiązywać z nimi ścisłą współpracę.

● Temat crowd sourcingu szerzej porusza autor artykułu pt. „Democratisation of geographic information”. Okazuje się, że zagadnienie to zostało już na tyle wnikliwie zbadane, że opracowano nawet typologię uczestników otwartych projektów kartograficznych. I tak można wśród nich wyróżnić m.in.: „groupies”, użytkowników zwykłych, pasywnych, otwartych, ekspertów czy nawet... mechanicznych Turków!

● Numer ten zdominowały porównania technologii, które w niedalekiej przyszłości mają zrewolucjonizować wyznaczanie pozycji. Pierwsza z nich to wielokrotnie opisywana na łamach czasopism branżowych Precise Point Positioning (PPP) polegająca na wspomaganiu

### Inside GNSS [lipiec/sierpień 2012]



niem pracy odbiornika GNSS precyzyjnymi danymi o orbitach satelitów nawigacyjnych. Autorzy artykułu pt. „Single versus Dual-Frequency Precise Point Positioning” zbadali, czy rozwiązanie to sprawdza się lepiej w jedno- czy dwuczęstotliwościowych instrumentach. Doświadczenia z dotychczasowymi metodami wyznaczania pozycji podpowiadają, że bezkonkurencyjny powinien okazać się drugi typ odbiorników. Testy wykazały jednak, że odpowiedź na to pytanie nie jest wcale oczywista, bo każde z tych rozwiązań ma swoje wady i zalety.

● W drugim teście porównano technologie pozycjonowania niezbędne po utracie łączności z satelitami GNSS – układy elektro-mechaniczne (MEMS) oraz żyroskopy światłowodowe (FOG). Dotychczas w inercyjnych systemach nawigacji najczęściej stosowane były urządzenia FOG, choć popularność układów MEMS bardzo szybko rośnie. Jako że najbardziej obiektywnym kryterium wyboru instrumentu pomiarowego jest jego dokładność, autorzy artykułu pt. „INS Face Off” postanowili porównać jakość pracy FOG i MEMS w identycznych warunkach. Niestety, wyczerpujący test nie wskazał jednoznacznie najdokładniejszego rozwiązania. W pewnych warunkach lepiej radzą sobie bowiem układy elektro-mechaniczne, a w innych – żyroskopy.

niem pracy odbiornika GNSS precyzyjnymi danymi o orbitach satelitów nawigacyjnych. Autorzy artykułu pt. „Single versus Dual-Frequency Precise Point Positioning” zbadali, czy rozwiązanie to sprawdza się lepiej w jedno- czy dwuczęstotliwościowych instrumentach. Doświadczenia z dotychczasowymi metodami wyznaczania pozycji podpowiadają, że bezkonkurencyjny powinien okazać się drugi typ odbiorników. Testy wykazały jednak, że odpowiedź na to pytanie nie jest wcale oczywista, bo każde z tych rozwiązań ma swoje wady i zalety.

● W drugim teście porównano technologie pozycjonowania niezbędne po utracie łączności z satelitami GNSS – układy elektro-mechaniczne (MEMS) oraz żyroskopy światłowodowe (FOG). Dotychczas w inercyjnych systemach nawigacji najczęściej stosowane były urządzenia FOG, choć popularność układów MEMS bardzo szybko rośnie. Jako że najbardziej obiektywnym kryterium wyboru instrumentu pomiarowego jest jego dokładność, autorzy artykułu pt. „INS Face Off” postanowili porównać jakość pracy FOG i MEMS w identycznych warunkach. Niestety, wyczerpujący test nie wskazał jednoznacznie najdokładniejszego rozwiązania. W pewnych warunkach lepiej radzą sobie bowiem układy elektro-mechaniczne, a w innych – żyroskopy.

### VDVMagazin [4/2012]



● Naukowcy z Wyższej Szkoły w Anhalt stanęli przed nie lada wyzwaniem. Władze regionu Anhalt-Bitterfeld-Wittenberg zleciły im przeprowadzenie kompleksowej analizy,

której efektem miało być zoptymalizowanie granic okręgów szkolnych oraz kursowania komunikacji publicznej. W praktyce wymagało to przeprowadzenia odrębnej analizy kosztów dojazdu z domu do szkoły dla każdego ucznia! Jakby tego było mało, władze zażyczyły sobie także przeprowadzenie symulacji tychże kosztów na najbliższe 20 lat. Realizacja tego zadania wymagała więc wprowadzenia do oprogramowania GIS prognoz demograficznych dla regionu. Jak udało się podołać temu skomplikowanemu przedsięwzięciu? Jakie narzędzia GIS-owe użyto w tym projekcie? Odpowiedzi na te pytania można znaleźć w artykule pt. „Wie weit ist es bis zur Schule?”.

Opracowanie redakcji